

Eugeniusz M. Michałek

Adwokat Stanisław Afenda

Palestra 46/7-8(535-536), 116-121

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KARTY HISTORII



Eugeniusz M. Michałek

Adwokat Stanisław Afenda

Jak to bywa na Zjazdach Adwokatury, ich uczestnicy prowadzą szereg spotkań, nawiązują kontakty, poznają Kolegów z innych Izb.

W trakcie tych miłych towarzyskich rozmów, podczas Krajowego Zjazdu Adwokatury we Wrocławiu w ubiegłym roku poznałem Koleżankę z Izby Wrocławskiej – córkę śp. Adwokata Stanisława Afendy, dziekana tejże izby w okresie stanu wojennego.

Wróciły wspomnienia.

Jest stan wojenny, we Wrocławiu toczy się proces oskarżonego Władysława Frasińskiego. Obrońcą oskarżonego jest ówczesny dziekan Rady Adwokackiej we Wrocławiu, adwokat Stanisław Afenda. W trakcie przemówienia obrończego – zdaniem Ministra Sprawiedliwości – przekracza granice wolności słowa. Decyzją Ministra Sprawiedliwości zostaje zawieszony w prawie wykonywania zawodu, zostaje wszczęte postępowanie dyscyplinarne.

Z uwagi na osobę sprawa zostaje przekazana do rozpoznania Sądowi Dyscyplinarnemu Okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu.

Pierwszą decyzją Sądu Dyscyplinarnego, który orzekł w składzie: adw. Jan Jujka, adw. Bolesław Urbanowicz, adw. Eugeniusz M. Michałek (sprawozdawca) – było uchylenie decyzji Ministra Sprawiedliwości o zakazie wykonywania zawodu przez adwokata Afendę.

Słuchając treści postanowienia wydanego przez Sąd Dyscyplinarny w Poznaniu na twarzy zainteresowanego pojawiły się łzy. Pierwsze łzy w tej sprawie.

Słuchając mojego opowiadania na Krajowym Zjeździe Adwokatury we Wrocławiu w oczach córki śp. Adwokata Afendy pojawiły się łzy. Drugie adwokackie łzy w tej sprawie.

Warto, myślę, przypomnieć nieznanie dzisiaj karty historii orzecznictwa dyscyplinarnego naszej Izby.

Wyrokiem Sądu Dyscyplinarnego adwokat Stanisław Afenda został uniewinniony od stawianego mu zarzutu zaś uzasadnienie tej decyzji było następujące.

Uzasadnienie

Adwokat Stanisław Afenda, członek Zespołu Adwokackiego nr 5 we Wrocławiu, został obwiniony o to, że jako obrońca oskarżonego Władysława Frasyniuka w sprawie III K 186/82 Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu, na rozprawie w dniu 23 listopada 1982 roku w przemówieniu obrończym nadużył wolności słowa używając zwrotów obrażających Radę Państwa oraz ujemnych sugestii, co do zasad praworządności w okresie stanu wojennego, czym naruszył zasady etyki i godności zawodu adwokackiego, tj. o przewinienie przewidziane w art. 80 Ustawy Prawo o Adwokaturze.

Postępowanie dyscyplinarne przeciwko adwokatowi Stanisławowi Afendzie zostało wszczęte zgodnie z decyzją Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 sierpnia 1983 roku.

Obwiniony adwokat Stanisław Afenda nie przyznał się do stawianego mu zarzutu.

Sąd Dyscyplinarny ustalił następujący stan faktyczny:

Przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu toczyła się sprawa przeciwko Władysławowi Frasyniukowi oskarżonemu o naruszenie przepisów dekretu z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym.

Jednym z obrońców ww. oskarżonego był adwokat Stanisław Afenda, wieloletni działacz samorządu adwokackiego (m.in. Wicedziekan Rady Adwokackiej we Wrocławiu), adwokat odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i Korporacyjnymi (m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Adwokatura PRL, Złotą Odznaką ZPP). W dniu 23 listopada 1982 roku adwokat Stanisław Afenda wygłosił w tej sprawie przemówienie obrończe. W swej treści przemówienie to jest ściśle związane z wyjaśnieniami oskarżonego Władysława Frasyniuka, który broniąc swych poglądów oraz swego działania kwestionował legalność prawa stanu wojennego.

Przemówienie obrończe adwokata Stanisława Afendy rozwija te tezy, wzbogaca je o prawną argumentację, poddając zarazem pod rozagę sądu te ewentualności, które zdaniem obrońcy nasuwały się w związku z uchwaleniem dekretu o stanie wojennym oraz jego promulgacją. W toku przemówienia adwokat Stanisław Afenda użył takich zwrotów, jak:

1) „Tymczasem stało się to, o czym wszyscy wiemy. Niewielka grupa osób, tworząca Radę Państwa ponad społeczeństwem i ponad Sejmem, w ciągu kilku godzin zmieniła obowiązujący w Polsce stan i porządek prawny”.

2) „inaczej mówiąc, jak niepewna jest nasza praworządność. Historia zapisze rzeczywistość stanu wojennego, w tym także kształt wymiaru sprawiedliwości tego okresu”.

3) „Sąd rozstrzygając sprawę ma więc prawo uznać, że dekret o stanie wojennym gwałci podstawową zasadę art. 1 kodeksu karnego”.

Wszystkie powyżej zacytowane zwroty są skondensowanym podsumowaniem wcześniejszych rozważań obrońcy, niejako z tych rozważań wypływają, są logicznym ich zamknięciem.

I tak pierwsze z tych inkryminowanych sformułowań poprzedzone jest takimi rozważaniami:

„Proszę sądu, nie można przejść do porządku nad wyjaśnieniami oskarżonego, jakkolwiek miałyby się pogląd prawny w tej kwestii, chodzi bowiem o zrozumienie pobudek jego działania. Według art. 20 i 30 ust. 1 Konstytucji, Rada Państwa podlega w całej swej działalności Sejmowi, będącemu najwyższym organem władzy państwowej. Wydaje się wprawdzie dekrety z mocą ustawy, ale art. 31 ust. 1 mówi wyraźnie, że można to robić tylko w okresach między sesjami Sejmu i Rada Państwa ma obowiązek przedstawiać te dekrety Sejmowi na najbliższym posiedzeniu do zatwierdzenia. W grudniu 1981 r. trwała sesja sejmowa, co więcej były wyznaczone konkretne posiedzenia sejmowe, które odwołano po wprowadzeniu stanu wojennego. Postanowienia o stanie wojny, jak mówi art. 33 ust. 1 Konstytucji uchwała Sejm, a dopiero gdy nie obraduje – Rada Państwa. Ust. 2 art. 33 jest tylko rozwinięciem zasady wynikającej z art. 11 i nie można go tak odczytywać, że się go wrywa, ten jeden jedyny ust. Konstytucji z pełnego kontekstu dalszych przepisów. Konkluzja jest taka, Rada Państwa może wprowadzić stan wojenny, ale tylko wtedy, gdy Sejm nie obraduje. Inaczej, proszę sądu, ci którzy ukończyli szkoły podstawowe i którzy ukończyli prawo nie potrafią inaczej dokonać gramatycznej wykładni, ani celowościowej przepisów Konstytucji. Gdyby z tym się nie zgodzić, trzeba by dojść do wniosku zupełnie nie do przyjęcia, że Rada Państwa wybrana przez Sejm i podlegająca mu w całej rozciągłości, w całej swej działalności, byłaby od Sejmu zupełnie niezależna i mogła stanowić przepisy, także w okresach, kiedy Sejm obraduje.

Wydaje mi się, że jest to argumentacja, której podzielić absolutnie nie można. Mówiło się wcześniej – proszę sądu – o tym, że przed wprowadzeniem stanu wojennego rząd zwróci się do Sejmu o udzielenie mu ewentualnych szczególnych pełnomocnictw. Tymczasem stało się to, o czym wszyscy wiemy. **Niewielka grupa osób, tworząca Radę Państwa, ponad społeczeństwem i ponad Sejmem, w ciągu kilku godzin zmieniła obowiązujący w Polsce stan i porządek prawny**”.

Dalsze takimi:

„Z zasady praworządności, jak już była o tym mowa, wynika, że prawo karne i wymiar sprawiedliwości nie mogą być narzędziem polityki! Nie mogą realizować doraźnych celów politycznych widzianych tylko według ocen dnia dzisiejszego. Trzeba szerszego spojrzenia, zachowania pewnej perspektywy, uwzględnienia odczuć społecznych i zasad słuszności, niezależnie od kształtu otaczającej nas rzeczywistości. Chodzi, proszę sądu, o takie spojrzenie i ocenę, które – pomijając cele bezpośrednie i krótkotrwałe – zachowują wartość także z odległych lat, gdy oceniać się będzie wymiar sprawiedliwości stanu wojennego. Historia powojennego wymiaru sprawiedliwości dostarczyła nam wiele bardzo smutnych doświadczeń. Szereg wyroków sądowych z okresu tzw. stalinowskiego nie miało nic wspólnego z wymiarem sprawiedli-

wości w prawidłowym tego słowa znaczeniu. Procesy radomskie z 1976 r. już po upływie 4 lat zostały wznowione i doprowadziły do rehabilitacji skazanych. Tak więc, proszę sądu, u nas się wszystko szybko zmienia, jakie to jest względne i nietrwałe. Inaczej mówiąc niepewne jest nasze prawo. Historia zapisze rzeczywistość stanu wojennego, w tym także kształt wymiaru sprawiedliwości tego okresu”.

I w końcu zwrot „Sąd rozstrzygający sprawę ma więc prawo uznać, że dekret o stanie wojennym gwałci podstawową zasadę art. 1 k.k.” jest nierozzerwalnie związany z wywodami obrońcy na k. 34 zapisu przemówienia.

W toku przewodu sądowego, jak również w czasie wygłaszania przemówienia obrończego, adwokat Stanisław Afenda nie był upomniany przez Przewodniczącę składu sądującego za niewłaściwe zachowanie, czy też przekraczanie wolności słowa, jak również takich uwag nie zgłaszał Rzecznik Oskarżyciela Publicznego.

Powyższy stan faktyczny Sąd Dyscyplinarny ustalił w oparciu o akta Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu sygn. akt III K 186/82, tekst przemówienia obwinionego przesłany przez Ministra Sprawiedliwości, teczkę akt personalnych obwinionego adwokata Stanisława Afendy oraz jego wyjaśnienia.

Sąd Dyscyplinarny zważył co następuje:

Ocenę ustalonego powyżej stanu faktycznego należy poprzedzić pewnymi rozważaniami na temat istoty przemówienia obrończego, wpływu na treść tego przemówienia materii procesu, wpływu innych, zewnętrznych elementów na treść przemówienia, czy wreszcie odbioru przemówienia przez jego adresatów, tzn. prokuratora i orzekający w sprawie sąd. I tak, próbując odpowiadać na powyżej zasygnalizowane problemy, Sąd Dyscyplinarny przed analizą językową inkryminowanych zwrotów odpowiedział sobie na pytania, czym jest w swej istocie przemówienie obrończe.

Nie jest ono – zdaniem sądu – beznamiętnym przekazaniem racji logiczno-prawnych, lecz wyrasta ono z najgłębiej pojętych pokładów humanizmu, jest wyrazem wiary w kontradykcyjność procesu karnego, jest wyrazem wiary, iż w procesie tym racje oskarżenia nie są racjami jedynymi i ostatecznymi.

Na treść tak pojętego przemówienia w znaczący sposób wywiera wpływ przedmiot procesu. W niniejszym przypadku materia ta była *sensu stricte* materią polityczną z wszystkimi konsekwencjami stąd wynikającymi. Inaczej mówiąc, obrońca oskarżonego Władysława Frasyniuka nie mógł unikać odpowiedzi na pewne pytania bez ryzyka narażenia się na zarzut obrony pozornej, na zarzut, iż w sposób naruszający godność zawodu wypełnia swoje obowiązki obrończe.

Nie można też – zdaniem sądu – odrywać egzegezy przemówienia obrończego od tego, co stanowi głębę dla jego twórcy, to znaczy od emocji sali, od nastroju tam panującego, od atmosfery procesu! Jest rzeczą oczywistą, iż w sposób najpełniejszy, jedynie wierny, intencje obrońcy może odczytać współuczestnik przeżyć na sali sądowej, adresat przemówienia, to znaczy sąd lub prokurator. Procesowym śladem odczuć wyżej wymienionych adresatów użytych przez obrońcę sformułowań, emocji, czy też innych, nie słownych nagannych zachowań, jest protokół rozprawy.

W niniejszej sprawie stwierdzić należy, iż adresaci przemówienia obrończego Stanisława Afenda nie zauważyli w treści tego przemówienia żadnych zwrotów, które – ich zdaniem – byłyby przekroczeniem wolności słowa.

Rozważania powyższe, niezwykle istotne i ważne, mają jednakże walor teoretyczny i zostały podniesione dla zobrazowania niniejszej sprawy w innym ujęciu.

Istota zagadnienia w niniejszej sprawie sprowadza się bowiem do językowej analizy użytych w przemówieniu sformułowań. Dokonując zatem tej analizy godzi się stwierdzić, iż akapit o treści „Niewielka grupa osób tworząca Radę Państwa, ponad społeczeństwem i ponad Sejmem, w ciągu kilku godzin zmieniała obowiązujący w Polsce stan i porządek prawny”, rozważyć należy w całości przemówienia, z którego wynika, iż jego autor nie miał zamiaru poniżania, czy wręcz obrażania członków naczelnego organu władzy PRL, lecz intencją jego było podkreślenie, iż organ ten – stosunkowo niewielki liczbowo w porównaniu do Sejmu – w ówczesnym odczuciu społeczeństwa, podjął kontrowersyjną decyzję, decyzję której kontrowersyjność podzieliło szereg przedstawicieli nauki, zaś wyrazem tych wątpliwości były publikowane na łamach prasy prawniczej artykuły.

Nie można przy tym nie zauważyć, że ów dramatyczny krok władzy, premier generał armii Wojciech Jaruzelski nazwał „złem koniecznym”, zaś słowa te padły w przemówieniu w dniu 13 grudnia 1981 roku. Inne, inkryminowane sformułowania są pokłosiem rozważań prawnych obwinionego. Tak zatem, podniesione przez adwokata Stanisława Afendę zarzuty dotyczące wprowadzenia stanu wojennego mają charakter prawny. Jeżeli wyrażają one pogląd, którego zaakceptować nie można, to stosowny odpór temu pogładowi dał w swym wyroku sąd orzekający. Jest rzeczą normalną, że reprezentanci stron, i to nie tylko adwokaci, wygłaszają na salach sądowych poglądy prawne, które zyskują akceptację sądu lub nie. Jest to jedna z konsekwencji kontradiktoryjnego charakteru procesu.

Podobnie należy ocenić dalsze kwestionowane ustępy przemówienia. Niezrozumiała jest wręcz podniesiona wątpliwość dotycząca sformułowania, że prawo wojenne gwałci podstawową zasadę art. 1 k.k., a to z tego względu, iż pogląd ten znajduje swoje uzasadnienie w głosie ogłoszonej w numerze wrześniowym 1982 PiP, organu Polskiej Akademii Nauk.

Truizmem wydaje się być przypomnienie, iż wszystkie artykuły publikowane w środkach masowego przekazu na terenie PRL podlegają kontroli merytorycznej i politycznej Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk.

Jeżeli zatem ten pogląd zyskał aprobatę tego organu na rozpowszechnianie na terytorium PRL, to użycie tej argumentacji przez obwinionego nie może stanowić podstawy zarzutu przeciwko niemu. Argumentacja w swej istocie podobna legła u podstaw analizy sądu w zakresie ostatniego inkryminowanego sformułowania, to znaczy „inaczej mówiąc, jak niepewna jest nasza praworządność. Historia zapisze rzeczywistość stanu wojennego, w tym także kształt wymiaru sprawiedliwości tego okresu”. Sformułowanie to, jak już powyżej wspomniano i zacytowano, jest jakby klamrą spinającą wcześniejsze rozważania, rozważania o apolityczności wymiaru

sprawiedliwości. Nie można tych sformułowań uznać za sformułowania przekraczające wolność słowa – znajdują one zresztą swoje odzwierciedlenie w nurcie publicystyki społeczno-prawnej, a zatem nie będzie przekroczeniem wolności słowa podsumowanie tych rozważań. Generalnie rzecz biorąc, analiza wystąpienia obrończego adwokata Stanisława Afendy w sprawie Władysława Frasyńniuka wykazuje zgodność z zasadami wykonywania zawodu. Jeżeli nawet w wypowiedziach tych znajdują się sformułowania kontrowersyjne – a jest to materia dyskusyjna – to przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w drażliwości sprawy, w realiach obecnej rzeczywistości, nie zaś w nieodpowiedzialności obrońcy.

Nie można nadto wystąpienia obwinionego adwokata Stanisława Afendy rozpatrywać w oderwaniu od jego osobowości, od jego dotychczasowej drogi życiowej.

Przecież inkryminowane sformułowania nie zostały wypowiedziane przez człowieka, którego sylwetka moralna, etyczna, czy polityczna byłaby białą plamą.

Do praw oczywistych należy zaliczyć pogląd, iż słowa, poglądy człowieka, są emanacją jego przekonań, jego dotychczasowej drogi życiowej.

Trudno dopatrzeć się w dotychczasowym życiu i działalności adwokata Stanisława Afendy tego rodzaju przesłanek, które w sposób nie budzący wątpliwości pozwalałyby na stwierdzenie, iż chciał on obrazić naczelny organ władzy państwowej, iż chciałby on swoim działaniem spowodować jakikolwiek inny skutek, niż wynikający z zakresu jego umocowania.

Tak więc reasumując wszystkie powyżej przytoczone okoliczności, jak również biorąc pod uwagę argumentację związaną z tymi okolicznościami należało uniewinnić obwinionego adwokata Stanisława Afendę od stawianego mu zarzutu.

Po latach sercem napisany epilog

Przed wielu laty, gdy ważyły się zawodowe i życiowe losy adwokata Stanisława Afendy, nigdy nie przypuszczałem, że kiedykolwiek do tej sprawy powrócę, że będzie ona miała ciąg dalszy. To młodzieńcze przekonanie zweryfikowało życie, które zawsze przypomina o nieskończoności i pokorze.

Oto bowiem, zatarty nieco przez czas obraz bohatera mojego wspomnienia ożył, załśnił wszystkimi barwami. Sprawił to list, jaki otrzymałem po napisaniu tego tekstu od córki adwokata Stanisława Afendy – pani Elżbiety Afendy-Rossa.

Wspomnienie córki o Ojcu, jakże ciepłe, serdeczne i godne, uświadomiło mi, że dopiero teraz mogę uznać sprawę adwokata Stanisława Afendy za skończoną, sprawę człowieka i adwokata, dla którego – ze wspomnień córki – „advokatura była największą miłością – dla niej i dzięki niej żył”.